



GAZETA KUJAWSKA

1 egz.

Rok II

Włocławek czwartek 7 sierpnia 1947

196 (495)

Plan Marshalla jedynym ratunkiem amerykańskiego kapitału

GROŹBA KRYZYSU W USA

Wybitny ekonomista radziecki o sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych

MOSKWA 6. 8. — Znany ekonomista radziecki Warga w artykule opublikowanym „Prawdzie” stwierdza, że kryzys gospodarczy w Stanach Zjednoczonych narasta z wielką szybkością, a może nawet już się rozpoczął, lecz skutki jego na razie nie występują jeszcze na jaw. Za główne przyczyny kryzysu Warga uważa wzrost cen hurtowych, których wskaźnik w porównaniu z 1926 r. silnie wzrósł, osiągając cyfrę 149. Podczas gdy wskaźnik kosztów utrzymania w Stanach Zjednoczonych w czasie od maja 1945 r. do stycznia 1947 r. powiększył się o 20 proc., wskaźnik płac w tym czasie spadł o 8 proc., co zmniejszyło zdolność nabywczą o 25 proc.

O spadku zdolności nabywczej świadczy według Wargi również fakt nagromadzenia się wielkich ilości gotowych towarów, których wartość obliczona jest na 35 miliardów dolarów. Rezerwy towarowe domów handlowych w czasokresie od lutego 1946 r. do lutego 1947 r. wzrosły również o 57 proc. Podczas gdy w lutym 1946 r. rezerwy towarów domów handlowych nie wystarczyły dla pokrycia zamówień, to w lutym 1947 r. zamówienia były o 25 proc. niższe od rezerw towarowych. O spadku zdolności nabywczej, zdaniem Wargi, świadczy również wzrost kredytów dla konsumpcyjnego w okresie od stycznia 1946 r. do stycznia 1947 r. z 6,2 miliardów dolarów do 9,8 miliarda dolarów. Warga stwierdza, że mimo, iż monopolistyczna czerpią obecnie wielkie

zyski ze swych przedsiębiorstw, to jednak kursy akcji zdradzają tendencję zniżkową, co znaczy, że sami kapitaliści przewidują kryzys i starają się wyżyć akcji by podczas depresji z powrotem zakupić je za bezcen.

Nawiązując do oświadczenia Trumana, że dla uniknięcia kryzysu kapitaliści powinni dobrowolnie obniżyć ceny, Warga zaznacza, że przedsiębiorcy nigdy dobrowolnie tego nie uczynią. Kapitaliści amerykańscy — konkluduje Warga — chcą utrzymać wysokie ceny w kraju oraz przeciwko kryzysowi gospodar-

czemu przez powiększenie eksportu, lecz tu natrafiają na przeszkody z powodu braku waluty dolarowej w krajach zniszczonych przez wojnę.

Tym trudnościom właśnie ma zapobiec, jak stwierdza Warga, plan Marshalla. Warga konstatuje, że już obecnie plan ten natknął się na poważne przeszkody w wielu państwach Europy, a mianowicie: we Francji, na skutek wyraźnego dążenia Stanów Zjednoczonych do odbudowy potencjału przemysłowego Niemiec, w Anglii na skutek tego, że rząd bry-

tyjski nie chce się wyrzec Zagłębia Ruhry na rzecz Stanów Zjednoczonych, oraz w państwach Europy wschodniej, ponieważ ostrze tego planu skierowane jest przeciwko nim. Z tych przyczyn, konkluduje Warga, realizacja planu Marshalla może się przeciągnąć dość długo, co może spowodować, że nasilenie kryzysu amerykańskiego znacznie wcześniej nastąpi. Kryzys zaś może jednocześnie spowodować opór amerykańskich płatników podatkowych przeciwko kosztom realizacji planu Marshalla.

Przewód sądowy jeszcze raz ujawnił

Łączność PSL z reakcyjnym podziemiem

Redaktor Augustyński skazany na 15 lat więzienia — Ksiądz Pawlina na 10 lat

Chor. Maciejec na karę śmierci

W drugim dniu procesu red. Augustyńskiego i towarzyszy przemawiali rzecznicy oskarżenia i obrony.

— Proces o zbrodnię stanu naczelnego redaktora czołowego organu prasowego PSL — zaczął swe oskarżenie płk Zarankowski — nawsuwa przypuszczenie procesu politycznego w

wielkim stylu. Tak możnaby było sądzić na pozór. Obok red. Augustyńskiego siedzi jednak na ławie oskarżonych ksiądz Kościółka katolickiego i funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa.

Tych ludzi, nie mających pozornie nic wspólnego ze sobą, związała jedyną nić. Ci trzej ludzie tworzą jeden łańcuch wywiadu.

Wynikiem współpracy trzech oskarżonych były raporty o stanie magazynów broni Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, o zużyciu amunicji, dane o wyładowcach, wzmianki o ilościach wojska, o aresztowanych członkach podziemia. Wszystkie te informacje pochodzą od pracownika Woj. Urzędu Bezpieczeństwa, który, jak zeznał, z dnia na dzień oczekiwał objęcia władzy w państwie przez PSL. Maciejec szkodził dziś, aby budować sobie domniemanie jutro.

Oskarżyciel publiczny, analizując działalność proboszcza kościoła św. Teresy na Tamce, ks. Pawlina, podkreśla, że ze znanstwem sortował on początkowo niezbyt przydatne wiadomości, otrzymywane od Maciejca. Gdy lepiej wyszkolił swego wychowanka, gdy ten zdobywał wreszcie dane o stanie uzbrojenia, wtedy kontakt jego z Augustyńskim stał się ściślejszy. Dziwne rzeczy działy się wokół Augustyńskiego — mówi prokurator — raporty wywiadowcze, otrzymywane od Pawlina o stanie magazynów broni Min. Bezpieczeństwa, które, jak stwierdził, przekazywał tylko do sekretariatu naczelnego PSL, stały się częścią składową sprawozdań szpiegowskich organizacji WiN. Jak do tego doszło, tego Augustyński wytłumaczyć nie może.

Omówiwszy kwalifikację prawną czynów oskarżonych płk. Zarankowski zażądał dla Maciejca kary śmierci, dla red. Augustyńskiego

kary dożywotniego więzienia, dla ks. Pawlina ze względu na okazaną przez niego skrucie surowej kary więzienia według uznania sądu. Po mowie oskarżycielskiej przemawiali kolejno obrońcy: adw. Maślanko, Nowogrodzki i Palatynko.

W godzinach rannych dnia 6 sierpnia Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie wydał wyrok na redaktora naczelnego „Gazety Ludowej” i współoskarżonych. Skazani zostali: Zygmunt Augustyński na karę 15 lat więzienia, zaś ks. Leon Pawlina na karę 10 lat więzienia. Jednocześnie z wyroku Sądu obaj ci skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich i honorowych na lat 5, a także zostanie im skonfiskowane całe mienie.

Chorąży Zygmunt Maciejec skazany został na karę śmierci, utratą praw obywatelskich i honorowych na zawsze oraz konfiskatę całego mienia.

Umotywywanie wyroku stwierdza, że Sąd wziął pod uwagę duże napięcie ziel woli u wszystkich trzech oskarżonych. W wypadku ks. Leona Pawlina uwzględniono szczerotę jego zeznań w przeciwieństwie do red. Augustyńskiego, zaś u chorążego Maciejca sąd stwierdził wyjątkową szkodliwość postępowania tego funkcjonariusza Bezpieczeństwa.

Sąd stanął na stanowisku, że red. Augustyńskiemu udowodniona została współpraca z nielegalnym podziemiem, współudział w zamiarze zagranicznej waluty na cele organizacyjne podziemia, podleganie kierownika drukarni do drukowania ulotek WiN-u, gromadzenie wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową, dla ich dalszego przekazywania.

Również i ks. Pawlinie udowodnione zostało gromadzenie i przekazywanie wiadomości, zaś na chor. Maciejca spoczęła również i wina kradzieży 2 radiostacji i 2 karabinów.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.

Skazanym na więzienie przysługujące prawo wniesienia skargi rewizyjnej do Najwyższego Sądu Wojskowego, zaś skazany Maciejec ma poza tym prawo odwołać się do łaski Prezydenta RP.

Konferencja w Waszyngtonie rozpocznie się 12 bm.

WASZYNGTON, 6. 8. — Rzecznik departamentu stanu oświadczył, że konferencja w sprawie produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry rozpocznie się w Waszyngtonie 12 sierpnia.

Rzecznikowi brytyjscy przybędą do Waszyngtonu w przyszły poniedziałek. Rzecznik departamentu stanu odmówił wszelkich informacji na temat porządku obrad angielsko-amerykańskich. Wiadomo jest jednak, że Stany Zjednoczone będą starały się ograniczyć rozmowy do rozpatrzenia możliwości zwiększenia produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry.

Przedstawicielem Stanów Zjednoczonych na tej konferencji będzie podsekretarz stanu, Zilgard Thorp.

Różnica zdań między Paryżem a Londynem pogłębia się

Niezmienne stanowisko Francji w sprawie Zagłębia Ruhry

PARYŻ, 6. 8. — W dniu 5 bm. francuskie ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało komunikat, w którym zaprzecza oświadczeniu Bevina, złożonemu w poniedziałek w Izbie Gmin, jakoby polityka francuska wobec Niemiec uległa zmianie. Komunikat głosi, iż Francja w żadnym wypadku nie zgadza się na oddanie przedsiębiorstw przemysłowych Zagłębia Ruhry w ręce dawnych właścicieli niemieckich.

Zdaniem ministerstwa kontrola nad Zagłębiem Ruhry winna być oddana wszystkim sojusznikom dla dobra całej Europy, nie wyłączając Niemiec.

Nawiązując do odmowy Bevina wyrażenia zgody na rozciągnięcie kontroli czterech mocarstw nad Zagłębiem Ruhry bez analogicznej kontroli nad całym przemysłem niemieckim, komunikat stwierdza, że sprawa ta winna być w przyszłości rozstrzygnięta w drodze porozumienia między czterema mocarstwami. — Rząd francuski pragnąłby jednak, aby jeszcze przed osiągnięciem takiego porozumienia, przy najmniej w Zagłębiu Ruhry została wprowadzona kontrola czterech mocarstw.

Francja nie zgadza się również na podniesienie produkcji stali w Niemczech do 10 milionów ton rocznie. W każdym razie francuskie ministerstwo spraw zagranicznych jest zdania, że sprawa ewentualnego zwiększenia produkcji stali w Niemczech winna być rozpatrzona jedynie na londyńskiej konferencji czterech mocarstw w listopadzie br.

Gdyby jednak przed listopadem br. zostały w tej sprawie przeprowadzone jakieś rozmowy

wstępne, Francja pragnie być o nich informowana i mieć możność przedstawienia swego stanowiska.

Bidault nie wyjeżdża do Londynu

LONDYN, 6. 8. — W dniu 5 bm. w Londynie oficjalnie potwierdzono wiadomość że francuski minister spraw zagranicznych Georges Bidault postanowił zrezygnować z wizyty w Londynie, w czasie której miał przeprowadzić ogólne rozmowy z ministrem Bevinem i dokonać ratyfikacji anglo-francuskiego traktatu o sojuszu.

W dobrze poinformowanych kręgach londyńskich utrzymują, że decyzja ministra Bidault świadczy o pewnym napięciu stosunków między Wielką Brytanią a Francją.

Rzecznik Foreign Office zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek został ściśle określony termin wizyty ministra Bidault w Anglii w związku z ratyfikacją traktatu o sojuszu.

Sprawa grecka w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK, 6. 8. — Na wtorek wieczorem, po debacie nad skargą egipską, Rada Bezpieczeństwa powróciła do sprawy greckiej.

Delegat Grecji Dendramis, oskarżając północnych sąsiadów Grecji o popieranie powstańców, wzywał Radę do podjęcia przeciwko nim kroków, przewidzianych w rozdziale 7 Karty ONZ. Dendramis domagał się również, by Rada Bezpieczeństwa oddała jak najszybciej pod głosowanie kompromisowy wniosek dra Lange'go, który — jak wiadomo — zaproponował rezolucję, wzywającą cztery kraje bałkańskie do przedsięwzięcia kroków, celem przywrócenia wzajemnych przyjaznych stosunków. Wobec zdecydowanego sprzeciwu delegatów USA i Wielkiej Brytanii przeciwko rezolucji delegacji polskiej, należało się liczyć z tym, iż nie uzyska ona na Radzie poparcia większości głosów.

Ambasador Lange, broniąc swego wniosku, oświadczył, że stanowi on praktyczne rozwią-

zanie, które odrzucić może tylko ten, kto nie chce, aby porozumienie zostało osiągnięte.

Odpowiadając na ostrą krytykę delegata USA Johnsona, że rezolucja jego jest tylko odwołaniem się do dobrej woli stron, dr. Lange oświadczył, że większość rezolucji Rady Bezpieczeństwa jest w istocie tego rodzaju apelem i że mimo to udało się w ten sposób połotyć kres wojnie w Indonezji. Ambasador Lange zaznaczył, że nie jest politycznie mądrze dążyć do nieosiągalnego porozumienia.

Delegat francuski Parodi wyraził nadzieję, że sprawa grecka nie oprze się o Generalne Zgromadzenie ONZ. Parodi ostrzegł Radę przed podejmowaniem zbyt pochopnego do przyjęcia kompromisowego rozwiązania.

Wystąpienie Parodi'ego wymierzone głównie przeciwko delegatowi USA, uważa się za poparcie kompromisowego stanowiska polskiego.

Pożyczka amerykańska dla Grecji wraca do USA

NOWY JORK, 6. 8. — Departament Stanu podał w dniu 5 bm. do wiadomości, że firmy amerykańskie zawarły z rządem greckim umowę w sprawie odbudowy zniszczonych w Grecji dróg, linii kolejowych, mostów i portów. Koszty odbudowy w wysokości 82 milionów 400 tysięcy dolarów pokryte zostaną z pożyczki, przyznanej ostatnio Grecji przez U. S. A.

WYDARZENIA

Bawarscy „bezpieśtwowcy“

BAWARSKI MINISTER spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, by przebywający w tym kraju wysiedleńcy, nie posiadający do roku 1937 obywatelstwa Rzeszy, zostali zaliczeni do bezpaństwowców.

Takich „bezpieśtwowców“ Bawaria posiada obecnie 1.050.000 osób. Są to Niemcy usunięci z wszystkich państw słowiańskich, w tej liczbie i z Polski. Protestują oni gwałtownie przeciw decyzji ministra, nazywając ją „zwykłym złodziejskim trickiem“.

Cel wzmiankowanego zarządzenia posiada podłoże wybitnie polityczne. Ma ono posłużyć wykazaniu, że Bawaria nie jest w stanie zapewnić egzystencji wysiedleńcom; że musi ich traktować jako element napływowy; że usunięci ze swoich siedzib, są oni skazani na koźwielne życie — itd. itp.

Innymi słowy: patrz, Europo, jak Niemcy cierpią! Pomóżcie im rychło wrócić do swoich domów!

Nie interesują nas losy nowoupieczonych „bezpieśtwowców“ w Bawarii ani zarządzenia ministrów tego kraju. Nie możemy być jednak ślepi na to, ku czemu politycy niemieccy dążą.

Dlatego odrazu anonsujemy komu należy: Zaden Niemiec nie wróci do Polski!

„Wypróbowani przyjaciele“

W ANGLII BAWI OBECNIE grupa znanych polityków niemieckich, przybyłych z wizytą na brytyjską wyspę. Nie brak wśród nich między innymi „meżów“, wysoce wstrzemięźliwych w zachwytach dla demokracji — w rodzaju burmistrza Hamburga Pranera, przewodniczącego westfalskiego Landtagu, Coekela i innych.

Nie jest dla nas niespodzianką, że politycy niemieccy czują się w Anglii znakomicie. Dali zresztą temu wyraz oświadczenia, iż przybyli „odwiedzić swoich wypróbowanych przyjaciół“.

Angielscy politycy ze swej strony starają się jak mogą, by ich gościom „nie było na wypach przykro“. Zeby więc „nie czuli się upokorzeni“, goszczą ich w domach prywatnych, zapraszają do instytucji naukowych, oprowadzają po starych muzeach i bibliotekach. Tych oczywiście, które nie ucierpiały od bomb niemieckich. Bo te mogłyby „sprawić gościom przykrość“.

Spółeczeństwo angielskie patrzy na te akty kurtuazji i pojąć nie może: jak szybko po wyjściu ze schronów zdolni byli politycy brytyjscy zapomnieć o jego nieszczęściach?

Egzekutorzy rasy

W OSTATNICH CZASACH w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech zachodzą wypadki napadów na żołnierzy angielskich.

Właściciel nie są to nawet napady. Brytyjczycy poprostu dostają porządne łanie, po czym żegnani są przez hitlerowskich egzekutorów słowami: „To za pohabienie rasy niemieckiej“!

Przeprowadzone przez policję okupacyjną dochodzenia wykazały, że bitymi Anglikami są z reguły żołnierze, utrzymujący... nazbyt zażyłe stosunki z Niemkami. Za te właśnie „zażyte stosunki“ spadają na nich po nocach ciosy ziomeków gretchen. Częstokroć, bardzo dotkliwie...

Nie pozostaje to oczywiście bez następstw. Anglicy poczynają unikać romansów w Niemczech, Niemki zaś zapalają się do nich coraz bardziej. Słowem: pierwsi mają dość fraternizacji; drudzy nie chcą słuchać o „czystości rasy“!

Staje się to zresztą zupełnie zrozumiałe, zważywszy, że obcowanie z Anglikami pozwoiło nie jednej Matyldzie zdobyć męża, opuścić z nim Vaterland i znaleźć się w Anglii. Czyli stać się heroiną romantycznej przygody i zrobić życiową karierę.

Obecna więc sytuacja na tym „odeinku“ wygląda w brytyjskiej strefie tak, że obci Brytyjczycy domagają się przywrócenia zakazu kontaktowania się z Niemkami, Niemki zaś czynią wszystko, by fraternizacja kwitła nadal...

Indonezja oskarża Holandię o kontynuowanie działań wojennych

LONDYN, 6. 8. — Jak donosi agencja Reutersa, rząd indonezyjski w wydanym we wtorek komunikacie oskarża Holendrów o przeprowadzanie „oczyszczających“ operacji wbrew zaleceniom Rady Bezpieczeństwa natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Indonezji. Wicepremier dr. Gani polecił telegraficznie dr. Sjahririowi, który obecnie znajduje się w drodze do Nowego Jorku, by poinformował Radę Bezpieczeństwa o powyższych operacjach. Oficjalny komunikat holenderski przyznaje, że na Madurze podjęte zostały kroki „zabezpieczające“.

Zamiast poprawy — pogorszenie sytuacji finansowej Trudności gospodarcze Anglii — a nowy „plan“ ograniczeń

W ciągu bieżącego roku rząd brytyjski niejednokrotnie był zmuszony do informowania społeczeństwa angielskiego o poważnej sytuacji gospodarczej i o zagrażającym kryzysie, który zdaniem brytyjskich mędźw stan — może być złagodzony wzmocnieniem wysiłku całego narodu przez podniesienie wydajności pracy i zwiększenie eksportu. Kilkakrotnie wydane „Białe księgi“ przemysłu brytyjskiego oraz oświadczenia ministrów były dzwonami na alarm, które w sposób jasny mówiły o grożącej katastrofie.

Spółeczeństwo brytyjskie jednak zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji bez wszelkich komunikatów i „Białych ksiąg“. Samo życie nasuwa mu przykre wnioski. Sytuacja żywnościowa przedstawia się katastrofalnie, życie prywatne zakłóca jest ograniczeniami opa-

lowymi i oświetleniowymi, zarobki zaś przedstawiają coraz mniejszą realną wartość.

Jednak informowanie opinii publicznej oraz apele mające na celu podniesienie wydajności robotnika, nawet drastyczne ograniczenia gospodarcze nie są w stanie uleczyć osłabionej Wielkiej Brytanii, niedawnego kolosa gospodarczego świata. Jak to skłusznie niejednokrotnie podnosili na konferencjach postępowi przywódcy Labour Party oraz członkowie brytyjskiej partii komunistycznej, rząd labourystowski, wybrany większością społeczeństwa, nie zrealizował swego programu odbudowy gospodarczej państwa, zaś wszelkie reformy natury socjalnej i gospodarczej przeprowadził raczej powściągliwie, nie rozstrzygając palących problemów z nimi związanych.

Nacjonalizacja przemysłu węglowego, tran-

sportu, Banku Angielskiego (oraz częściowo uchwalaona nacjonalizacja przemysłu energetycznego) nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Dawni właściciele kopalni i potentaci finansowi otrzymali hojną rekompensatę w zamian za pozycje się — często przynoszących dochodów — kopalni i innych przedsiębiorstw. Rząd zaprzestął również dalszej nacjonalizacji innych kluczowych gałęzi przemysłu.

Nadzieje co do rychłego uzdrowienia gospodarki brytyjskiej okazały się póżne. Miast poprawy następuje stałe pogorszenie się sytuacji finansowej. Stopa życiowa robotnika brytyjskiego spada znacznie, albowiem niskie zarobki przy wysokich obciążeniach podatkowych umożliwiają tylko bardzo skromne bytowanie. Toteż rekrutacja nowych sił roboczych do przemysłu nie dała pożądanego wyniku. Niskie płace nie są zachętą, zwłaszcza dla kobiet, którym opłaca się bardziej oszczędne gospodarowanie w domu niż praca.

Zresztą akcja propagandowa zaciągania sił roboczych przy równoczesnym utrzymywaniu ponad milionowej armii w dwa lata po zakończeniu działań wojennych nie świadczy wcale o konsekwentnie przeprowadzonej polityce. Zmniejszenia ilości sił zbrojnych domagali się niejednokrotnie postępowi politycy, jednak na potykali na opór rządu, który gwałtem chciał utrzymać swą pozycję imperialną w świecie.

Obecnie w Anglii daje się odczuć pewne otrzeźwienie. Dolary amerykańskie nie dają wcale tak upragnionego dobrobytu, przyniosły natomiast zależność gospodarczą, która w konsekwencji pociąga za sobą zależność polityczną, przyniosły nowe długi i ciężkie zobowiązania.

W tak ciężkim okresie premier Atlee wystąpił z zapowiedzią nowego planu, mającego uratować Anglię od klęski. Plan ten, który w najbliższym czasie ma być dokładnie opracowany, wprowadza ostre ograniczenia konsumpcyjne, zapowiada zmniejszenie importu artykułów żywnościowych i niektórych surowców. Rzeczy te nie są nowością dla Anglików, niejednokrotnie już zapowiadano i wprowadzane w życie ograniczenia tego rodzaju. Obecnie jednak ograniczenia te są tym przykrejsze, że są bardzo ostre, oraz że ludność odczuwa już zmęczenie i wykazuje pewną apatię nie widząc polepszenia sytuacji. Jedynym pozytywnym punktem nowego programu jest zapowiedź redukcji sił zbrojnych, które werają ogromne sumy budżetu brytyjskiego oraz wiążą ludzi mogących pracować w przemyśle.

Rząd zmuszony jest w obliczu ciężkiej sytuacji uciec się do przerzucenia pióra miliona robotników z fabryk wyrobów luksusowych do zakładów przemysłowych o pierwszorzędym znaczeniu dla gospodarki brytyjskiej, oraz najożeniam na robotników obowiązkowi pracy nadliczbowej.

Projekt ten został przedstawiony członkom Rady Centralnej brytyjskich Związków Zawodowych, będzie też przedmiotem dyskusji na kongresie Rady Związków w Zawodowych, który obradować będzie w najbliższych dniach.

Indonezja oskarża Holandię

o pogwałcenie zaleceń Rady Bezpieczeństwa

w sprawie zaprzestania działań wojennych

NOWY JORK 6. 8. — Na wtorkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, przewodniczący Faris el Khoury, oznajmił, że otrzymał od ambasadora holenderskiego w Waszyngtonie depeszę oznajmującą, że rząd holenderski wydał rozkaz zaprzestania działań wojennych w Indonezji, 4 sierpnia o północy.

El Khoury również zakomunikował o otrzymaniu depeszy od premiera Indonezji. Premier Indonezji potwierdza, że otrzymał depeszę od przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa z rozkazem zaprzestania walk.

Przedstawiciel Australii, Hodgson postawił wniosek, aby Rada Bezpieczeństwa wysłała specjalnego delegata na miejsce działań wojennych, który czuwałby nad pokojowym rozwiązaniem konfliktu holendersko-indonezyjskiego.

BATAWIA 6. 8. — Głównodowodzący wojskami holenderskimi w Indonezji, gen. Spoor, wygłosił przemówienie radiowe, w którym oznajmił o zaprzestaniu działań wojennych i podziękował swym oddziałom za ich dobrą formę na froncie.

BATAWIA 6. 8. — Biuro Polityczne partii

„Masjoemi“ (Indonezyjska Liga Arabska) uchwaliła rezolucję, w której wyraża swe zadowolenie z powodu interwencji Rady Bezpieczeństwa.

Rezolucja m. in. głosi:

„Uważamy, że decyzja Rady Bezpieczeństwa jest wynikiem akcji naszych zagranicznych przyjaciół, Syrii, Indii, Australii etc. Decyzja ta może być uznana za dalszy postęp w stosunkach międzynarodowych Indonezji, wzmacniający jej pozycję w świecie.“

Jednak nalegamy, ażeby Holendrzy wycofali się poza linie demarkacyjne z 14 października 1946 r. i całkowicie ewakuowali terytorium Indonezji.

Domagamy się również ażeby komisja neutralna lub sama Rada Bezpieczeństwa ustanowiła kontrolę wykonania rozkazu o zaprzestaniu działań wojennych.“

LONDYN 6. 8. — Według doniesienia rozgłośni Jogjakarta, rząd indonezyjski oskarża Holandię o pogwałcenie zaleceń Rady Bezpieczeństwa w sprawie zaprzestania działań wojennych w 6 wypadkach.

Zamaskowana fabryka broni w „Askania-Werke“

wykryły władze wojskowe w strefie amerykańskiej

Amerykańskie władze wojskowe wykryły ostatnio ogromne ilości materiałów zbrojeniowych w swojej strefie okupacyjnej Berlina. Materiały były przechowywane przez Niemców na terenie dwóch fabryk należących do koncernu Askania — Werke. Broni przechowywana w tajnych składnicach pochodziła z obecnej produkcji prowadzonej bez sankcji i wiedzy władz amerykańskich.

Podczas wojny Askania — Werke produkowały pomoce naukowe dla różnych rodzajów broni. Obecnie sporządzano tu zarówno broń zwykłą jak też precyzyjne przybory do badania drogi pocisków V-2, części samolotów i częściów, materiały optyczne dla łodzi podwodnych itp.

Amerykanie rozpoczęli energiczne śledztwo, aresztując na wstępie 5-ciu dyrektorów. Fabryki zostały unieruchomione i otoczone kordonem wojskowym.

Jest to nowa lekcja pogładowa dla zachodnich sojuszników, którzy chcieliby już od dzisiaj rozpocząć współpracę z Niemcami. To nowe odkrycie wykazuje, że Niemcy w dalszym ciągu maskują się i potrafią robić co mi się żywnie podoba pod okiem okupantów.

Takich rozmiarów składnice broni, zawierające nowoczesną produkcję wykryto po raz pierwszy. Można, zdaje się być przekonany,

że podobnych składnic — gdyby poszukać — znalazłoby się więcej. Ze składnic tych czerpią broń ci, którzy już dziś myślą o nowym podpaleniu świata. Czas najwyższy ukrocić samowolę niemiecką i przystąpić w praktyce do demilitaryzacji wroga świata Nr 1.

Nowe sukcesy partyzantów w Grecji

Rząd mobilizuje nową armię

ATENY, 6. 8. — Greckie władze bezpieczeństwa aresztowały ponownie naczelnego redaktora „Rizopastis“ (organ komunistyczny). Według informacji, podanych przez prasę pravicową, działalność partyzantów wzrosła się w okręgu Hebre, gdzie 250 partyzantów zajęło miejscowości: Marathies i Kastanies i zmobilizowało 65 chłopów.

W okręgu Komołini (wschodnią Tracja) partyzanci uszkodzili linię kolejową. W okolicy Ptolemais 300 partyzantów, doskonale uzbrojonych, zaatakowało wieś Pyrgos.

ATENY, 6. 8. — Grecka rada ministrów obradowała w poniedziałek nad wynikami kon-

ferencji wojskowej w Volo (Tessalia).

W kołach fachowych zapewniano, że konferencja wojskowa uznała obecny stan armii oraz taktykę, stosowaną w walce przeciwko partyzantom, za zadawalającą. Konferencja doszła do wniosku, że chociaż obecna sytuacja wojskowa „nie jest bardzo krytyczna“, wymaga jednak dalszych energicznych środków.

Te same koła wyrażają przypuszczenie, że rada ministrów zażąda od sprzymierzeńców przyspieszenia dostaw wojskowych, niezbędnych do podniesienia stanu armii greckiej z 150.000 na 200.000 ludzi.

W KILKU WERSZACH

★ NOWY JORK. — W Dallas (Texas) zde rzył się samochód ciężarowy przewożący robotników murzyńskich z samochodem nalożonym benzyną. 20 osób zostało zabitych.

★ RZYM. — W Faenza zmarło 12 osób od porażenia słonecznego. Temperatura wynosi tam 42 stopni powyżej zera.

★ PARYŻ. — W środę rano bandyci zaatakowali zakłady „Panhard et Levassor“. Podjechali oni do tych zakładów dwoma samochodami, sterroryzowali personel zapomocą automatów i rewolwerów, oraz zawładnęli sumą 10 milionów franków, przeznaczoną na wypłaty robotnikom. Następnie bandyci zbiegli swymi samochodami.

Walki uliczne w Asuncion

Powstańcy atakują stolicę Paragwaju

NOWY JORK 6. 8. — Jak wynika ze słów uchodźców przybyłych na granicę Argentyny stolica Paragwaju Asuncion jest kompletnie otoczona przez siły powstańcze, a wojska znajdujące się w południowo-wschodniej części miasta, przeszły na stronę powstańców. Dowództwo oddziałów powstańczych, które na parowcu przebywają drogę w dół rzeki Paragwaj, wezwało przez radio ludność Asuncion do pomocy w obaleniu rządu. „Dzisiaj albo nigdy“ oświadcza ten apel radiowy.

LONDYN, 6. 8. (PAP) Według doniesienia agencji Reutersa z Buenos Aires, oddziały wojsk powstańczych, oblegające stolicę Paragwaju — Asuncion wdarły się do miasta i to-

czą walki na jego ulicach. Rebeljanci twierdzą, że zbombardowali objekty wojskowe, położone w śródmieściu.

Von Pappen znowu w Norymberdze

BERLIN, 6. 8. — B. ambasador niemiecki Franz von Pappen wrócił do Norymbergi, gdzie zostanie przesłuchany przez sędziego Kempnera w związku ze śledstwem, prowadzonym przeciwko b. pracownikom niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Otwieramy szeroko nasze „okno na świat“

(Korespondencja własna z Międzynarodowych Targów Gdańskich)

Ludzie, którzy przyjechali w sam dzień otwarcia Międzynarodowych Targów Gdańskich, ujrzeli w perspektywie skweru Kościuszki w Gdyni i na terenach dawnego Kasyna Gry w Sopocie nowiutkie, pachnące jeszcze świeżością pawilony i hale wystawowe — zapewne nie zawsze — pochłonięci zwiedzaniem i nowymi wrażeniami — zdawali sobie w pełni sprawę, ile trudu, ile wysiłku kosztowało urządzenie Międzynarodowych Targów Gdańskich.

Przed wszystkim Targi od Gdańska, do którego słynnej tradycji kupieckiej mają nawiązywać, wzięły w tym roku tylko swą nazwę. Miasto jest jeszcze zbyt zniszczone, by mogło sprostać zadaniem głównej bazy Targów. Dlatego punkt ciężkości Targów został przesunięty na sąsiednią, małą — jeśli chodzi o samo miasto — zniszczoną Gdynię i zupełnie nienależną niedotkniętą Sopot, który tworzy obecnie, łącznie z Gdańskiem, jeden ściśle ze spólny i wzajemnie uzupełniający się organizm gospodarczy.

Wielu było przeciwników organizowania Targów w tych warunkach.

„Lepiej zaczekać jeszcze dwa, trzy lata — mówili — aż Gdańsk będzie w takim stanie, że będzie mógł stać się terenem Targów“.

Ale nasz 500 kilometrowy dostęp do morza połączył nas szerokimi wrotami ze światem, a rozwój naszego przemysłu, zwiększające się stale możliwości eksportowe — wymagały czegoś innego. I te momenty przeważały i szale niepowinności: uruchomić, czy nie uruchomić Targi? Samo życie zadecydowało, że niezależnie od wszystkich trudności — Targi Gdańskie uruchomione być powinny.

Czasu było niewiele, trzeba się było bardzo zwinąć. Teren zaś był wyjątkowo niepodatny, gdyż nie było dotychczas na Wybrzeżu ludzi jak to jest na przykład w Poznaniu, który ma za sobą tradycję corocznych Targów — ludzi, znających się na wystawnictwie. Trzeba było najpierw wyszkolić kadry fachowców, by w ogóle można było przystąpić do pracy.

Ale potem tempo stało się oszałamiające. Ludzie, ci stale mieszkający na Wybrzeżu i ci, co przyjechali tu tylko na parę tygodni słońca i morza, przychodzili popatrzeć jak po suwają się prace i ze zdumieniem kręcili głowami:

— Chyba fakirów sobie wzięli do pomocy — żartowali niektórzy. Przecież przed dwa miesiącami były tu tylko sterty desek, a teraz wyrósł przeszliczny olbrzymi grzyb — prawdziwek, w którym znajdzie pomieszczenie spółdzielnia „Las“. A tam, gdzie białal tylko sypki, morski piasek — zakwitły naraz aksamitne petunie, zazieleniły się puszyste mchy, kofyszą się drzewa. Cuda, prawdziwe cuda!

Znamy takie cuda w Polsce. A tajemnicę tych cudów dziejących się na Targach Gdańskich odkryliśmy zupełnie przypadkowo w... autobusie. Siedzący koło nas robotnik powiedział:

— Trzy dni pracowałem bez przerwy. Wcale nie opuszczałem terenu Targów.

— To męczące... dorzucił ktoś z boku. — Owszem, męczące, ale cieszę się, że mogę dać ten mój wkład pracy... Bo przecież te Targi — to fundament pod przyszły dobrobyt Wybrzeża i całego kraju.

Więc i w Gdyni i w Sopocie, podobnie, jak w całym dziele odbudowy Polski owym magikiem - cudotwórcą, który przekształca gruz w nowe domy, a piaski w kwiatne rabaty — jest praca.

Otwarcia Targów dokonał wicepremier Gomułka. Ludność Wybrzeża witała go niezwykle serdecznie, dekorując drogę przyjazdu „towarzysza Wiesława“ nie tylko flagami i transparentami, ale, co jest wymowniejsze i bardziej charakterystyczne — własnymi postaciami. Wszystkie płoty, drzewa, ławki oblepione były ludźmi.

Przecinając symboliczną wstęgę — wicepremier powiedział:

— „Zdawaliśmy sobie sprawę, że Polska nie będzie mogła podnieść się z ruin wojny i okupacji, jeśli nie zrobi maksymalnego wysiłku w kierunku zawiązania szerokiego stosunków handlowych, szerokiej wymiany towarowej z innymi krajami.“

I dalej: „Ekonomia naszego kraju tak wymaga szerokiego oddechu morskiego, jak człowiek powietrza.“

O zainteresowaniu Targami świadczyła obecność na ich otwarciu 54 przedstawicieli placówek zagranicznych w Polsce, udział w wystawie licznych kupców szwedzkich, szwajcarskich, czeskich, węgierskich i t. d. Ogółem na MTG reprezentowane jest 8 państw europejskich.

Tak zwany ciężki przemysł nie jest reprezentowany na Targach, udział jego bowiem byłby zbyt kosztowny. Bogato natomiast reprezentowane są działy: w Gdyni żeglarski,

rybacki, spożywczy i przetwórczo - spożywczy, w Sopocie zaś przemysłu artystycznego, sztuki ludowej, galanterii, rzemiosła, a także mieści się tu przeszliczny pawilon Centrali Zbytu Przemysłu Włókienniczego, który pokaże w pełni bielskie, płótna żyrdowskie i śląskie, jedwabie, wyroby dziewiarskie i t. d.

Kupcy zagraniczni interesują się bardzo naszymi towarami. Już w ciągu pierwszych dni trwania Targów przeprowadzono szereg konferencji zagranicznych importerów i eksporterów — którzy przybyli na nasze Wybrzeże — z delegatami Komisji Akceptacyjnej. Rozmowy te, w których biorą udział również przedstawiciele polskiego handlu i zagranicznego, będą miały doniosłe znaczenie dla zwiększenia naszego eksportu i zapotrzenia przemysłu krajowego w niezbędne surowce maszyn i narzędzia zagraniczne.

W zamian za wyroby naszego przemysłu ludowego — np. za drewniane tace, dzieło jakiegoś górala — możemy mieć maszyny do pisanie ze Szwecji. Na pasiaki łowicze reflektuje Anglię, która w zamian może nam dostarczyć jakichś niezbędnych narzędzi i t. d.

Nazywaliśmy zawsze morze naszym „oknem na świat“. Okno to otwieramy coraz szerzej.

Kr.

Kwatery na Targach Gdańskich są zwiedzającym zapewnione

Zarząd Międzynarodowych Targów Gdańskich komunikuje:

Mimo olbrzymiej frekwencji przyjezdnych na Wybrzeże w związku z Międzynarodowymi Targami Gdańskimi, Wydział Kwaterunkowy Targów przygotował do zaśwawerowania masowych wycieczek i pojedynczych osób na kwatery zbiorowe i w prywatnych mieszkaniach.

W dobrym zrozumieniu swego interesu, stali mieszkańcy Gdańska, Gdyni i Sopotu dobrowolnie ścieśnili i nadal ścieśniają swoją przestrzeń mieszkalną, oddając do dyspozycji gości pokoje. Ceny kwater indywidualnych są bardzo niskie i wynoszą od 150—350 zł. w pierwszorzędnym wyposażonych pokojach.

Zbiorowe wycieczki ponoszą koszty minimalne maksimum do 50 zł.

W Sopocie wybudowano na terenie przymorskim, w odległości 50 m od wody, miasto namiotów, pięknie urządzone z punktu widzenia żywienia na miejscu. Kwatery te stanowią szczególną atrakcję dla wycieczek zbiorowych, zespołów robotniczych, młodzieży sportowej, dając im możliwość bezpośredniego obcowania z morzem. Większość kwater urządzono na jest w pięknych willach i domkach kempingowych, wzdłuż całego Wybrzeża. Przy największym nawet ruchu wycieczkowym nikt nie będzie pozbawiony kwater i dla nikogo nie zabraknie taniego i zdrowego pożywienia.

Obozy szkoleniowo-wypoczynkowe ZWM na Pomorzu

Pomagają rolnikom — uczą się — uprawiają sporty

Zarz. Woj. Związku Walki Młodych w Bydgoszczy zorganizował w roku bieżącym dla swoich członków dwa wielkie obozy szkoleniowo-wypoczynkowe, z których korzystają również członkowie innych organizacji młodzieżowych i młodzież niezrzeszona.

Jeden z tych obozów znajduje się w Złotowie (woj. szczecińskie), a drugi w Siewiersku koło Włocławka. Na obu obozach przebywa wyłącznie młodzież z terenu woj. pomorskiego.

Oboz złotowski położony jest 1 km. od miasta w pięknej okolicy nad jeziorem. W pobliżu obozu znajduje się stadion, uporządkowany przez uczestników obozu, Młodzież mieszka pod na-

miami; komenda obozu zaś mieści się w budynku. Na pierwszych dwóch turnusach przebywała w obozie młodzież męska, w trzecim turnusie natomiast biorą udział dziewczęta. — W sumie około 300 młodzieży przebywało na tym obozie przez obóz w Złotowie, pozostający pod kierownictwem tow. Łapota.

Oboz ten zyskał sobie sympatię całej okolicznej ludności. Na rozpalane w niedziele ogniska przybywają do obozu liczni mieszkańcy pow. złotowskiego. Zadzierżnięte więzy przyjaźni pomiędzy członkami obozu, a okoliczną ludnością, mają jednak daleko poważniejsze podłoże. Członkowie obozu spotykają się bowiem z okolicznymi mieszkańcami przy pracy,

jak np. przy żniwach, w których pomagają oni im codziennie w ciągu 6 godzin, przeznaczonych na pracę społeczną.

Oboz w Siewiersku mieści się na terenie rezerwy ZWM i jest położony nad jeziorem. Przebywający w obozie chłopcy, śpią podobnie jak w Złotowie pod namiotami. Wiele czasu przeznaczono jest na ćwiczenia i gry sportowe, gros jednakże na pracę społeczną.

Ogółem dotychczas przebywało na obozie ZWM w Siewiersku około 200 chłopców. Kierownictwo obozu powierzono tow. Drażewskowski, wychowaniem fizycznym zajmuje się zaś tow. Jeżewski.

Personel każdego obozu składa się z trzech osób: kierownika, wychowawcy sportowego i wykładowcy, który wygłasza odczyty na aktualne tematy i zapoznaje młodzież ze wszystkimi aktualnymi zagadnieniami. Młodzież przebywająca na obozach, rekrutuje się w głównej mierze z Bydgoszczy, a następnie z Włocławka, Rypina, i wielu mniejszych miejscowości pomorskich.

Poza tymi dwoma obozami Zarz. Woj. ZWM w Bydgoszczy, istnieje jeszcze oboz szkoleniowo-wypoczynkowy w Łobrzeńcu, zorganizowany z inicjatywy i staraniem przewodniczącego Zarz. Powiatowego ZWM w Wyrzysku tow. Cyłkego. Oboz ten posiada pewną liczbę stałych uczestników; reszta zaś młodzieży przyjeżdża do obozu w sobotę i pozostaje przez niedzielę. Uczestnicy tego obozu pomagają również okolicznym rolnikom w pracach w polu, organizując szereg imprez wspólnie z miejscowym harcerstwem.

Z własnej inicjatywy zorganizował także Zarz. Powiatowy w Sepólnie — kursy szkoleniowe, których uczestnicy poświęcają część dnia na pracę w polu i wypoczynek, a resztę na naukę. Na zorganizowanie większej ilości obozów nie pozwala masowy udział ZWM-owców w ćwiczeniach Przystosowania Rolniczo-Wojskowego. Do PRW zgłosiło się bowiem 4 tys. członków ZWM, zrzeszonych w 180 kołach. Zajęcia ich pokrywają się w pewnym stopniu z zajęciami uczestników obozów. Ostatnio ZWM-owcy pomorscy brali udział w zlocie PRW w Gnieźnie.

Bezcenny dla nas surowiec

Doskonała rosyjska bawełna w polskich fabrykach przemysłu włókienniczego

PODPISANA przed paru dniami umowa handlowa ze Związkiem Radzieckim obejmuje między innymi dostawę dla Polski bawełny i produktów naftowych.

Surowce te stanowią dla nas wartości bezcenne. Bez ropy nie mógłby pracować nasz przemysł; bez bawełny nie mogłyby pracować nasze fabryki włókiennicze.

Półtora roku temu, biorąc udział w wycieczce dziennikarskiej po Dolnym Śląsku, miałem możliwość przekonać się naocznie jak potrzebna jest naszymu przemysłowi rosyjska bawełna.

Gęsto rozsiane tam fabryki włókiennicze wówczas zaledwie ruszyły, a z zapasów poniemieckich nie posiadały już nic.

Ponieważ własnego surowca nie mieliśmy wtedy wcale, fabryki te przez dłuższy okres czasu stałyby beczynne. A dla naszej polityki zaludnienia Ziemi Odzyskanych i zapewnienia na nich repatriantom i autochtonom podstaw egzystencji — uruchomiony przemysł dolnośląski posiadał znaczenie decydujące.

Po wyremontowaniu i oczyszczeniu maszyn i warsztatów fabryki włókiennicze na Dolnym Śląsku ruszyły. Po zużyciu surowcowych zapasów groziło im przerwanie pracy. Nadcho-

dziła wprawdzie na Dolny Śląsk bawełna z dostaw UNRRA, lecz ta — ku niemałemu zdziwieniu fachowców w dziedzinie tkactwa — nie nadawała się do produkcji. Stanowiła bowiem najniższy gatunek surowca o krótkim, łatwo rwącym się włóknie. Zmieszana z odpadkami, wymagała ona — przed puszczaniem na maszyny — domieszki znacznej ilości dobrej bawełny.

Na podstawie pierwszej umowy handlowej, jaką rząd Polski Odrodzonej zawarł z państwem obcym, dostarczono tam wkrótce wspaniałą turkietańską bawełnę: białą jak śnieg o bardzo długim włóknie, mocnym i znakomicie oczyszczonym.

Ta bawełna, nawet zmieszana z bawełną urrowską — jak mi to doświadczony polski fachowiec udowodnił w procesie produkcji — pozwoliła przetworzyć na płótno wszystkie gatunki bawełny słabszej.

O używaniu wyłącznie bawełny rosyjskiej żaden z kierowników fabryk nawet nie myślał; wtedy był to surowiec za dobry i — w owych warunkach — za cenny.

Badając wytwórczość przemysłu włókienniczego na Dolnym Śląsku, nie mogłem oprzeć się refleksji: jak łatwo można wypaczyć po-

gląd człowieka na całkiem konkretne zjawisko! Zarówno dziś, jak wtedy, ludzie, stojący zdala od pracy maszyn, uważali surowce amerykańskie za niedoścignione.

Jakże dalecy byli od prawdy!

Inżynierowie, technicy, maistrowie, posiwiali w pracy przy maszynach włókiennicze — udowodnili mi w toku poruszenia się olbrzymiego mechanizmu fabryki, że polski przemysł włókienniczy po wojnie zdołał dźwignąć się właściwie na rosyjskiej bawełnie. W gatunku tak doskonałym, że fachowcy nie mieli dlań słów uznania.

Przemysł ten jest w Polsce olbrzymim bogactwem. Na nim pierwszym operamy swe plany eksportowe na wielką skalę; na nim zamierzamy wypłynąć na rynkach zagranicznych; na nim pierwszym zdobywać uznanie handlu obcego dla wytwórczości polskiego przemysłu.

Bawełna zatem, którą — w myśli nowej umowy ze Związkiem Radzieckim będziemy otrzymywać z tego kraju wśród innych surowców — ułatwi nam szybsze osiągnięcie najbardziej upragnionych celów: wyruszenie ze swą produkcją w szeroki świat.

S. Z.

Mol.

Kto zwycięży w Wyścigu Pracy?

ZWM-owcy z Torunia wzywają ZWM-owców z Bydgoszczy

Oddział Zjednoczonych Fabryk Konfekcyjnych w Toruniu jest obecnie w stadium rozbudowy i zatrudnił około 400 pracowników. Po zmontowaniu pierwszej taśmy maszyn przystąpiono natychmiast do produkcji. W tych dniach zmontowano drugą taśmę maszyn. Obsługa ich to wyłącznie dziewczęta z Z.W.M.

Fabryka liczy ponad 140 członków tej organizacji i posiada własne koło, którego przewodniczącym jest najlepszy prasowacz fabryki Alfred Kwiatkowski. Wielką pomoc kołu Z.W.M. przy fabryce okazuje Zarząd Między Z.W.M., oraz dyrekcja fabryki. ZWM-owcy w niej zatrudnieni idąc za przykładem swych kolegów z innych zakładów pracy w całej Polsce przystąpili pierwsi w Toruniu do młodzieżowego wyścigu pracy.

Uśmiechnięte twarze maszynistek w białych koszulkach i czerwonych krawatach świadczą, że młodzież tej fabryki z zadowoleniem wykonuje swoją pracę i stara się podnieść produkcję. W ten sposób odbywa się rywalizacja pomiędzy innymi taśmami, które obsługiwane są przez starsze już wielkimi wykwalifikowane pracownice. Pierwsze dni wyścigu pracy dały dobre rezultaty. Przekroczono plan produkcji.

Należy zaznaczyć, że młode maszynistki wstępując do fabryki w ogóle nie umiały szyć.

szynową. Stamtąd idzie on do wykańczarek. Wykończona ubranie prasowacze. Późnym idzie ono do magazynów, gdzie się je

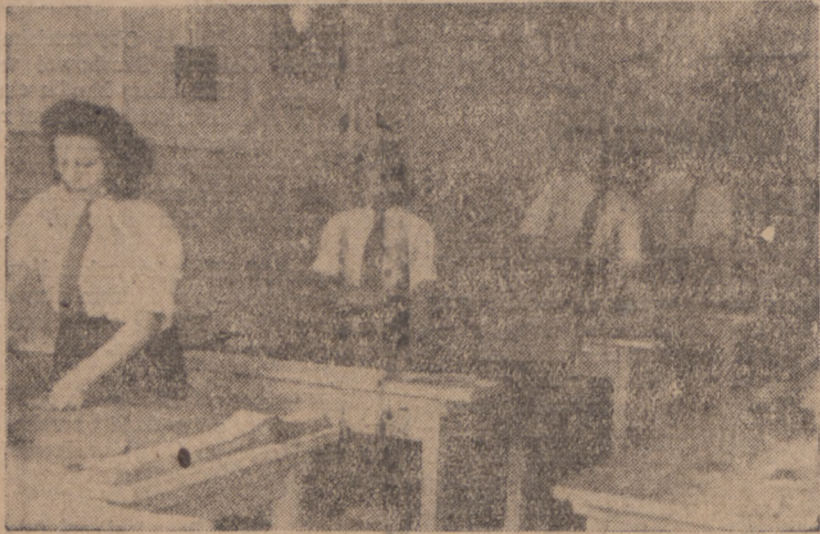
Pierwszy etap młodzieżowego wyścigu pracy w Fabryce Konfekcyjnej w Toruniu wydał już swoich przodowników pracy.



1. Z. W. M.-owska taśma maszynowa w Fabryce Konfekcyjnej w Toruniu.

układa i odsyła do miejsc przeznaczenia. Młodzież fabryki konfekcyjnej w Toruniu

Młoda maszynistka Elżbieta Rosanka przekroczyła ustaloną normę. Jest ona jedną z najlepszych maszynistek w fabryce.



2. Z. W. M.-owcy prasowacze.

Po kilku tygodniach dzięki fachowym instruktorom fabrycznym nauczyły się szyć bardzo szybko. Dziś nie ustępują niczym w pracy starym wykwalifikowanym maszynistkom i na wet je prześcigają. Pierwszą zmianę w fabryce prawie wyłącznie obsługują Z.W.M.-owcy. Praca polega na wysiłku i współpracy poszczególnej brygady. Brygada krajałki przygotowuje materiał do szycia. Z kolei wędruje on do szykowaczek, które oddają je na taśmę ma-

będzie rywalizowała ze swym Oddziałem w Bydgoszczy, oraz z kolegami z fabryk włókienniczych w Łodzi. Jakże będą wyniki tego wyścigu trudno na razie przewidzieć. Torunianki dołożą jednak wszelkich starań by zwyciężyć.

W tych dniach zostaną wmontowane dalsze dwie taśmy. Obsługiwać je będą wyłącznie Z.W.M.-owcy. Młodzież zatrudniona w fabryce chce pogłębić swą wiedzę uczęszczając na zawodowe kursa dokształcające.

— Wykonam swą pracę jeszcze lepiej — mówi ob. Rosanka E. — bo takie zadanie postawiła mi moja organizacja.



3. Najlepsza maszynistka Z. W. M.-owskiej taśmy Rosanka Elżbieta.

Najlepszym prasowaczem w fabryce jest przewodniczący koła Z.W.M. Alfred Kwiatkowski. Wykonuje on również swą pracę ponad normę. Z.W.M.-owcy Fabryki Konfekcyjnej w Toruniu wierząc, że tylko pracą można zbudować lepsze jutro Polski dali przykład swym kolegom zatrudnionym w innych zakładach pracy w Toruniu i wzywają aby za ich przykładem stanęli oni do ogólnopolskiego młodzieżowego wyścigu pracy. (S)

Nowa lista ukaranych spekulantów z terenu Pomorza

Ostatnio delegatura Komisji Specjalnej w Bydgoszczy rozpatrzyła dalsze sprawy o lichwę i spekulację. W 35-ciu sprawach orzeczono grzywny w wysokości od 1.000 do 100.000 złotych. W większości wypadków napotkano na pobieranie wygórowanych cen względnie na kalkulowanie niegodziwej marży zarobkowej.

Nowa lista nieuczciwych kupców w naszym województwie skazanych na kary grzywny przedstawia się następująco:

Helena Lipczyńska — pobieranie wygórowanych cen — 1.000 zł; Wilhelm Nürnberg — 25.000 zł; Edmund Szpitter — 50.000 zł; Jerzy Wasiński — nieujawnienie cen — 5.000 zł; Alina Wossiga — brak rachunków — 20.000 złotych; Zofia Lubierska — 1.000 zł; Zofia Ferenc — nieujawnienie cen — 5.000 zł; Michał Fernezy — pobieranie wygórowanych cen — 5.000 zł; Władysław Zieliński — 5.000 zł; Maria Oidowska — 5.000 zł; Maria Sieradzka — 5.000 zł; Helena Szpitter — 20.000 zł; Maria Kwiczor — brak rachunków i pobieranie wygórowanych cen — 10.000 zł; Franciszek Kłowski — nieujawnienie i pobieranie wygórowanych cen — 5.000 zł; Zenon Pałczyński —

pobieranie wygórowanych cen — 5.000 zł; Marianna Wilaska — pobieranie wygórowanych cen — 25.000 zł; Bolesława Michałowska — pobieranie wygórowanych cen — 10.000 zł; Alfons Osmański — brak cennika i nieujawnienie cen — 10.000 zł; Mieczysław Fengler — nieujawnienie cen — 10.000 zł; Michał Wróblewski — pobieranie wygórowanych cen — 20 tysięcy zł; Jerzy Cerkaski — pobieranie wygórowanych cen — 100.000 zł; Antoni Domagała — brak rachunków i nieujawnienie cen — 5.000 zł; Czesław Kaczmarek — brak rachunków i nieujawnienie cen — 15.000 zł; Władysław Lemańczyk — zbyt wysoka kalkulacja — 10.000 zł; Jan Przygoda — brak cennika i nieujawnienie cen — 1.000 zł; Pelagia Rozmowska — pobieranie wygórowanych cen — 1.000 zł; Zofia Skowrońska — pobieranie wygórowanych cen — 10.000 zł; Franciszek Czapiewski — odmowa sprzedaży mięsa i tłuszczu — 10.000 zł; Antonina Jaworska — brak rachunków i nieujawnienie cen — 10.000 zł; Leon Białkiewicz — nieujawnienie cen — 10.000 zł; Zofia Cichocka — brak rachunków i nieujawnienie cen — 5.000 zł; Józef Ostrowski — uszczuplenie wagi chleba — 30.000 zł; Jan Czupa — zbyt wysoka kalkulacja i brak cennika — 100.000 zł; Władysław Stojłowski — nieujawnienie cen i niekompletny cennik — 10.000 zł.

Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Bydgoszczy opiekunem najbiedniejszej dziatwy

Pięć kolonii letnich stworzono dla sierot po poległych

Związek Uczestników Walk Zbrojnych o Niepodległość i Demokrację w Bydgoszczy podjął bez rozgłosu i szumnej reklamy samarytańską, wielką pracę, stwarzając szereg kolonii letnich dla sierot i półsierot. Dzieło to, rozpoczęte bardzo umiejętnie i prowadzone wytrwale z wielkim nakładem pracy i środków finansowych, rozwinęło się do imponujących rozmiarów. Dość wliczyć same nazwy miejscowości, gdzie założono kolonie letnie Związku, a mianowicie: Wocławice, Charzykowo (dwie kolonie — dla dzieci i dla akademików), Komirowo i Bielice.

U związkowców znalazło czułą opiekę 50 najbiedniejszych dzieci z województwa gdańskiego. Są to przeważnie sieroty po członkach uczestników walk o niepodległość i demokrację. Związkowcy goszczą następnie 113 dzieci-sierot i półsierot z województwa lubelskiego. Nie brak również dzieci z województwa krakowskiego i kieleckiego w liczbie 100, które będą z wdzięcznością wspominały chwile, spędzone na tegorocznych kolonjach. Nie zapomniano również o potrzebujących największej opieki dzieciach z Częstochowy i Radomia, które przyjechały na kolonie na Pomorze w liczbie 66-ciu.

Przez cały miesiąc dzieci korzystały z pełnego utrzymania i należytej opieki. Dzieciom nliczego nie skąpiono. Spędzały one czas w najładniejszych miejscowościach Pomorza, korzystając w całej pełni ze zdrowego powietrza, wody i słońca i z należytego odżywiania. Dzieciarnia czuła się bardzo dobrze, gdyż traktowano ją bardzo serdecznie, darząc wszystkie dzieci gorącym sercem.

Kierownictwo kolonii dbało również o to, aby dłażwie czas odpowiednio urozmaicić. Szczególnie uroczystości obchodzono na kolonjach dzień święta Odrodzenia Polski — 22 lipca br. Dzieci paliły ogniska, wygłaszały wiersze monologi, tańczyły i śpiewały chóralnie

piosenki. Dużo było radości i wesela. Dnia tego wszystkie dzieci otrzymały bezpłatnie zeszyty i ubranka kąpielowe.

W m. sierpniu związek prowadzi w dalszym ciągu pięć kolonii letnich w powiecie szubińskim, chojnickim, sepolińskim i bydgoskim. Ilość dzieci jest w przybliżeniu ta sama, co i w miesiącu lipcu. Odżywnienie przygotowano jeszcze obfitsze ze względu na okres dojrzewania owoców, które w roku bieżącym

bardzo obrodziły i dziatwa konsumuje świeże i smaczne owoce dowoli.

Kolonie w dalszym ciągu finansuje Zarząd Główny Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Ta szlachetna inicjatywa, dla której, realizacji nie skąpiono wysiłku i środków finansowych, zasługuje na pełne uznanie. Uśmiech rozradowanej, wypoczętej i wdzięcznej dziatwy niech będzie zasłużoną nagrodą dla inicjatorów kolonii letnich.

Szajka szabrowników ujęta w Toruniu

Wielką sensację w Toruniu wywołało w tych dniach ujęcie szajki szabrowników na większą skalę.

Na trop szajki wpadła Milicja Obywatelska, która w bardzo krótkim czasie ujęła wszystkich jej członków. Szabrownicy ci byli miejscowymi „volksdeutscheami” i działali bardzo sprytnie. Główny herszt szajki Stanisław Banc jeszcze w ubiegłym roku wraz z żoną wyjechał na Ziemię Odzyskaną. Zona jego pracowała tam w jednym z urzędów pocztowych, Banc zaś trudnił się szabrem na większą skalę. Urządził się on bardzo pomysłowo i nikt nie mógł by nic podejrzewać. Zona jego jako pracowniczka urzędu pocztowego przesyłała mu bez trudności nabyte przez niego towary do Torunia jako zwykłe przesyłki pocztowe. W Toruniu wspólnicy Banc'a odbierali paczki i rozprawiali zawarte w nich towary.

Odbiorcą na większą skalę był również „volksdeutsch” Katarzynski. W czasie rewizji w jego mieszkaniu znaleziono jeszcze 2 tonny różnych szabrowanych artykułów, które nie zdążył jeszcze sprzedać. Wszystko to przewieziono samochodami do Prokuratury.

Dalsze dochodzenia ujawniły, że szabrownik

Banc posiadał aż 2 mieszkania w Toruniu i jedno na Ziemiach Odzyskanych. Wszyscy członkowie bandy powędrowali do więzienia, gdzie będą oczekiwać na rozprawę sądową. (S)

Złodziejka — recydywistka znów pod kluczem

W tych dniach wywiadowcy Milicji Obywatelskiej w Toruniu ujęli znaną złodziejkę Genowefę Beszkowską, mieszkankę Dobrzyń nad Drwęcą, która karana już była półtorarocznym więzieniem za dokonanie kradzieży w ub. roku. Po odbyciu kary Beszkowska przyjechała do Torunia w poszukiwaniu pracy. Pewnego dnia dopuściła się ona kradzieży na ul. Szerokiej nr 4. Wykorzystując nieobecność mieszkańców tego domu, weszła na strych, gdzie skradła większą ilość bielizny, następnie udała się na dworzec i wróciła do Dobrzyń. Bieliznę sprzedała na targu za 5.000 zł. Dochożenia Milicji doprowadziły do wykrycia nieprawnej złodziejki, która aresztowana i osadzona w więzieniu śledczym, gdzie będzie oczekiwać na rozprawę sądową. (S)

Chelmsza

Z ŻYCIA TOW. OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH

Dnia 3 bm. odbyło się w Chelmszy poświęcenie sztandaru Towarzystwa Ogródków Działkowych i Osiedli. Po uroczystej mszy św. i poświęceniu sztandaru w prastarej świątyni chelmskiej udano się pochodem przy dźwiękach orkiestry na rynek, gdzie przybyłych przedstawicieli władz, partii i delegatów przywitał prezes okręgu ob. Chlebek. Po okolicznościowych przemówieniach odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych, po czym prezes Chlebek, wręczając sztandar miejscowemu prezesowi ob. Sobierskiemu, apelował do wyłączenia wszystkich sił w kierunku odbudowy i podniesienia poziomu ogródków działkowych.

Grudziądz

○ Dnia 11 bm. o godz. 18 w Robótlnym Domu Kultury (dawn. „Gastronomia”) odbyło się miesięczne zebranie członków PPR. Po części oficjalnej wystąpił zespół świetlicowy fabryki Pe - Pe - Ge.

○ Dn. 12 bm. o godz. 16 w sali OM TUR, przy ul. Wybickiego odbędzie się zebranie aktywu PPR i PPS. Wszystkich członków uprasza się o liczne przybycie.

SS „Jagiello”

remontowany w stoczni włoskiej

Statek parowy „Jagiello” o wyporności około 7 tys. BRT, który otrzymała polska marynarka handlowa kosztem reparacji, przybył do stoczni w Genui, celem przeprowadzenia remontu. Pobyt jego w stoczni potrwa kilka miesięcy. SS „Jagiello” ma być przerobiony na statek motorowy.

KRONIKA WŁOCŁAWSKA

CZWARTEK
7
sierpnia

STAN POŻARNICTWA W NASZYM POWIECIE

Praca nad podniesieniem stanu pożarnictwa w naszym powiecie trwa nieprzerwanie. Obok szkolenia nowych kadr przeprowadzana jest akcja uzupełniania sprzętu przeciwpożarowego. Istniejące przed wojną sprzęty pożarne w liczbie 50 zostały reaktywowane prawie w całości, a zaopatrzenie ich w sprzęt postępuje naprzód, dzięki wysiłkom poszczególnych zarządów. Przeprowadzone dotychczas kursy dla oficerów straży pożarnej przyczyniają się niewątpliwie do lepszej sprawności bojowej drużyn ratowniczych. Stała troską władz powiatowych w tej dziedzinie jest dalsza motoryzacja placówek w większych ośrodkach powiatu wrocławskiego. (dw)

SPRAWNOŚĆ NASZEJ MILICJI

Wczoraj na Zielonym Ryńku skradziono torebkę, zawierającą większą gotówkę oraz dokumenty. Poszkodowana dała ogłoszenie do gazety apelując do „złodziejskiego serca“ o zwrot przynajmniej dokumentów i kluczy. Po czym dla porządku udaje się do Milicji Obywatelskiej celem złożenia meldunku. A tu czeka ją niespodzianka, młody milicjant — obywatel Tadeusz Gostyniak pełniący czynną służbę na rynku pochwytył złodziejkę. I w momencie składania meldunku torebka z całą zawartością już była w komisariacie.

Poszkodowana w przypływie radości pragnęła wynagrodzić sprawnego w służbie milicjanta. Obywatel Gostyniak zajął stanowisko świadczące o wysokim wyrobieniu naszej milicji i odmówił przyjęcia dowodu wdzięczności, mówiąc, że jest wynagradzany przez Państwo i spełnia tylko swój obowiązek. Postępowanie takie oraz sprawność w odnalezieniu skradzionej torebki zasługują na uznanie. (dw)

DZIŚ — „MUSISZ BYĆ MOJĄ“

Dziś w teatrze Ziemi Kujawskiej zespół teatru Pomorskiego z Torunia wystawi komedię „Musisz być moją“. Początek przedstawienia o godzinie 20-tej. Udział biorą: Bayłówna, Hołdowska, Maślińska, Gołębiowski, Obidowicz i Zieliński. (dw)

Przedecz - kolebka łódzkiego przemysłu sukienniczego

Miasto Przedecz, leżące w pobliżu Włocławka jest jednym z najstarszych na naszym terenie. Posiada ono bogatą przeszłość historyczną, której badaniem zajęli się Niemcy w okresie okupacji. Przy badaniach tych sięgnęli oni do źródeł polskich. Uciekając w roku 1945 z Włocławka pozostawili część notatek dotyczących przeszłości Przedcza. W czasie porządkowania archiwów Starostwa Powiatowego papiery te zostały znalezione przez kierownika Wydziału Aprowizacji tow. Fronczaka oraz jego zastępcę Waberskiego, którzy udostępnił nam wgląd do tych interesujących szczegółów. Część ich podajemy poniżej, pomijając próby Niemców przeprowadzenia dowodu „niemieckości“ Przedcza.

Miejscowość Przedecz powstała bardzo dawno, a nazwa jej pochodzi od założyciela, którym był rycerz polski Przedchor, zrodził Przedek, zaliczany przez historyków polskich do pokolenia żyjącego w latach od 834 do 866.

Od samego początku założony został tam gród warowny, jako strażnica wojskowa i zarazem komora celna.

ZAMEK

Zamek pierwotnie był drewniany i miał za czasów Bolesława Chrobrego załogę 300 ludzi. Jezioro Przedecz wymienione jest w dniu 7. 7. 1136 w bulli papieża Innocentego II w nieco zmienionej pisowni „Prechte“.

Zakon Krzyżacki pod wodzą Ottona von Lutorberg zdobył zamek Przedecz i trzymał go w swych rękach od r. 1329 do 1343 t. j. do traktatu Kaliskiego. Krzyżacy nazwali go wtedy Moosburg. Zamek muryowany wystawił w Przedczu król Kazimierz Wielki w 1360 roku, a przebudował go i umocnił starosta Wojciech Koryciński w 1554 roku. Na skutek wojen i rozbiórów Polski zamek został zniszczony. Obecnie pozostała z niego tylko wysoka okragła baszta, część ściany kamiennej zamkowej od północy oraz dolna część murów zewnętrznych nad jeziorem. Jeszcze w 1766 r. była brama i most zwodzony na falcuchach.

Po przyłączeniu jeszcze innych wsi, oraz miasteczka Kłodawy i Dąbrowic, utworzono tam Starostwo czyli powiat Przedeczki, który obejmował 5 parafii, 3 miasta i 111 wsi.

PRZEJŚCIE PODZIEMNE

Starodawne, niestwierdzone wieści mówią, że razem z zamkiem wybudowany został i istnieje do dziś tunel podziemny pod jeziorem na drugi brzeg, do folwarku Katarzyny. Tam bowiem na drugim brzegu jeziora stał, przez długie wieki od niepamiętnych czasów pierwotnych kościół parafialny. Był to niewielki

drewniany kościół pod wezwaniem św. Katarzyny, stał i folwark do 1808 roku nazwany tym samym imieniem.

Przedecz jako miasto powstał z osady pod zamkowej według wszelkiego prawdopodobieństwa za czasów Kazimierza Wielkiego (1370), po wybudowaniu przezeń nowego, murywanego zamku i utworzenia Starostwa, czyli powiatu przedeckiego z sądem grodzkim i urzędzeniami powiatowymi. W każdym razie Przedecz, już jako miasto z prawem wyboru burmistrza i rajców miejskich, otrzymuje od Króla Władysława Jagiełły, przywilej dnia 2. V. 1420 na targi.

ROZWÓJ MIASTA

August II Sas naznacza w 1722 r. jarmarki obok poniedziałku również i piątek, oraz 5 jarmarków w roku. Miasto Przedecz rosło i rozwijało się do czasu najazdów szwedzkich. Było tam w 1564 r. samych piwowarów 28, krawców 4 i t. d. (rozwił się handel skórami) po czym miasto podupadło. Na nowo dopiero rozwijać się zaczęło w XIX wieku. Ratusz miejski w 1820 r. był jeszcze drewniany. Obecny ratusz piętrowy murywany stanął wraz z jatkami „rzeźnicko - piekarskimi“ prawdopodobnie około 1826 r., wskazywałyby bowiem na to liczba wycięta na metalowej chorągiewce, na ratuszu, której już niestety dziś tam nie ma.

PRZEMYSŁ SUKIENNICZY

Godny uwagi w życiu gospodarczym w Przedczu jest okres lat 1817 — 1831 ze względu na zapoczątkowany tu przemysł sukienniczy przeniesiony potem do Łodzi. W roku 1817 bowiem minister skarbu Franciszek Lubbecki zaczął sprowadzać z zagranicy instruktorów przemysłowych dla podniesienia w kraju dobrobytu miast i miasteczek.

W roku 1820 było już w Przedczu 33 sukienników i postrzygaczy. Dla 24 rodzin tkaczy niemieckich przebywających z warsztatami sukienniczymi wydzielono każdemu po mordzie ogrodów i po pół morgi łąki, oraz 99 sosen na budowę domu. W roku 1823 kiedy w Chodczu było majstrów sukieniczych 15, w Lubrafcu 18, a w Łodzi 9, to w Przedczu było ich 46, i tyleż warsztatów tkackich. Czelników u majstrów było tu wtedy 49, a produkcja sukna tygodniowo wynosiła 3478 postawów, to jest 5900 mtr.

Po 1831 r. wobec rozrostu Łodzi przemysł włókienniczy w Przedczu upadł. Ostatnie nazwiska sukienników, spośród Polaków wymienione w aktach są: Antoni Sujka w r. 1861 i Józefa Andrzejewska — 1870.

Dziś Przedecz jest miasteczkiem, gdzie życie płynie spokojnie. Czas kiedy przewyższał on Łódź w dziedzinie przemysłu sukienniczego minął bezpowrotnie. Malownicze położenie oraz piękno otoczenia przyciąga niekiedy przybyszów, którzy zwiędają okolicę, nie wiedząc o tym, że niegdyś Przedecz był miastem gdzie przemysł sukieniczy powstał wcześniej niż w Łodzi. (dw)

Co lepsze?

— Rzecz jasna, boks, także sport — powiedział siedzący na trybunach Stadionu Miejskiego we Włocławku Jan Klapka do swego towarzysza — jednakowoż uważam, że w piłce nożnej, czyli w futbolu żadnych kantów nie może być, jako że piłka okrągła jest jak kula...

Antoni Bączek, który na dwie godziny wychylił się z pewnej niezbyt przytulnej, niżej jednak w alkohol zaopatrzonej knajpki, spojrzał sennie na boisko i odparł:

— Ale po mordzie nie biją, ani też w żółdki, co również poniekąd wzruszenie widza, czyli emocje psuje. Płacisz, bracie w kasie i patrzysz, a tu ledwie który nastawi się drugiemu, a już przedstawiciel przedsiębiorstwa gumowego, czyli sędzia kałosz gwizdże i powiada, że nie można. Inicjatywę prywatną, bracie, gasi w zarodku, do zbiorowej porażki przeciwnika faktycznie się przyoznacza i publikę do ryku przymusza...

— Publikę swoje prawo ma, bo płaci — za replikową zwolennik futbolu — jako że na sztuce w piłkę kopanej poznać się umie i fasonu, czyli taktyki wymaga. Boks lubię także tylko dobrze wyprawyony o wiele się do uszcicia butów nadaje. Jako sport autentycznie znaczenia nie przedstawia, bo nawet w lecie rękawiczek do rozbijania innych używa i na dodatek watowanych.

— Tak! jest paragraf...

— Ty mi o paragrafach nie przypominaj, bo jak cię huknę sierpowym, to ci się babcia przypomnia...

Umilkli obaj i jeli pilnie obserwowali grę, która toczyła się na boisku. Tylko Antoni Bączek z losem się widocznie pogodzić nie mógł, bo od czasu do czasu pokrzykiwał:

— Jak pragnę zagrychę, nie widzisz, że odstanięty! Daj mi w szczęk, to będzie jednego mniej!... Panie sędzio, przypatrz się lepiej, odrzuć poznasz, że wagi się nie zgadzają! Wagę kożycięcia na ciężką napuszczasz!

Po skończonym meczu obaj — zgodnie z wrocławską tradycją — wyszli na boisko wraz z całą gromadą publiczności, gdy nagle Bączek, spojrzawszy bystro przed siebie zawołał:

— Jasiu, teraz dopiero zobaczysz, że bez boksu żadnego regularnego sportu być nie może; widzę, że jakaś draka się szykuje... Nie zlączył jednak dokochany, bo nagle najszerszą gwizd i coś twardego uderzyło go w czoło, aż się krwią zalał. Zastosowali więc tym razem zgodnie uniki i wycofali się ze stadionu, gdzie niektórzy widzowie dawali przykład, jak należy się zachowywać kulturalnie. A kiedy się znaleźli na ulicy, Antoni Bączek spojrzął na towarzysza i rzekł: — Widzisz, pętaku niedopity, mówię, że bez rękawic mecz się nie uda. Namówiłeś mnie na ten mecz a teraz znowu do knajpy wstąpić musimy, bo jak mnie żona takiego pokrwawionego zobaczy, to zaraz będzie myślała, że po pijanemu porządek publiczny nadwyreżylem i stanie się o prawdę. Nie mogę przyciem kobiecie na takie błędy napuszcząć i faktyczną podstawę muszę dostarczyć, żeby sobie mogła popyskować. Mam rację, czy nie?

— Ale Jan Klapka miledzał, bo mu wstyd było tego, co zrobiła publiczność na boisku. (dw)

Już przed stu laty

Włocławek odczuł brak stałego teatru

Życie teatralne Włocławka rozwija się od dawna, już bowiem na początku ubiegłego stulecia dawano przedstawienia sztuk całospektaklowych. W latach 1816—1825 do Włocławka zaczęły przyjeżdżać zespoły teatralne z innych miast. Kroniki notują występy artystów z Warszawy oraz z pobliskiego Torunia. Obok sztuk scenicznych dają oni szereg koncertów, na których występują soliści fortepianowi oraz skrzypcowi.

Równoległe z występami gości, na terenie naszego miasta rozwijają się miejscowe zespoły amatorskie, które osiagają niezły poziom.

Początkowo wszystkie te przedstawienia odbywały się w domu znajdującym się dziś przy ulicy 3-go Maja nr. 12, w salce na pierwszym piętrze.

Ulica ta nazywała się wówczas Przedmiejską. Po jakimś czasie wynaleziono odpowiedniejszą salę przy dzisiejszym placu Wolności, następnie zaś teatr umieszczył się przy ulicy Cyganka. Korzystano również z sal kinoteatrów. Przed pierwszą wojną światową odbyło się przedstawienie operowe. Zespół warszawski wystawił wówczas „Halke“ Moniuszki. Brak odpowiedniej sceny i słaba akustyka ówczesnej sali przy ulicy Cyganka nie dały spodziewanego efektu i słuchacze wyszli raczej zawiedzeni.

Od najdawniejszych czasów mieszkańcy Włocławka narzekali na brak stałego teatru miejscowego. Jak widzimy nie się nie zmieniło dotychczas. Widoczne to należy do przykrych tradycji naszego miasta. (dw)

SPRAWA WĘGLA DLA WŁOCŁAWKA

Sprawa zaopatrzenia miasta na okres zimowy w opał jest zagadnieniem interesującym wszystkich. Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej zagadnienie to było omawiane przez radnych miejskich, przy czym podano do wiadomości, że już po raz trzeci wyjechała do Warszawy delegacja naszego miasta, która stara się o zdobycie dalszych przydziałów. Na miesiąc sierpień Włocławek otrzymał 600 ton tak zwanego węgla interwencyjnego, to jest z przydziałów wyjątkowych.

Spodziewać się należy, że sprawa opału na zimę zostanie rozwiązana pomyślnie i poprzednie obawy okażą się płonne. (dw)

We Włocławku co 6 godzin rodzi się dziecko

W okresie od 15 do 31 lipca r. b. na terenie naszego miasta zostały urodzone następujące dzieci:

Henryk - Mieczysław Wiśniewski syn robotnika, Piotr - Lucjan Kucharski syn urzędnika, Jadwiga - Aniela Wiśniewska córka krawczyka, Sylwester - Jan Piekarski s. murarza, Jerzy - Stefan Hawryszczuk s. rzeźnika, Stanisław Orlik s. robotnika, Maciej - Antoni Krawczyk s. robotnika, Janusz Kapela s. górnika, Anna - Emilia Osowska c. nauczyciela, Stanisław Darczak s. robotnika, Krzysztof - Włodzisław Kwiatkowski s. formiarza, Adam - Zygmunt Bilski s. robotnika, Elżbieta Pietrzak c. robotnika, Adam - Marian Wiśniewski s. robotnika, Jan - Franciszek Wojciechowski s. robotnika, Hanna - Marianna c. robotnika, Janusz - Andrzej Czerwinski s. strażnika więziennego, Wiesław - Marian Kalembrzyk s. robotnika, Ewa - Teresa Zlotkowska c. urzędniczki, Tadeusz Borowski s. robotnika, Jerzy - Pawłowski s. robotnika, Andrzej - Ryszard Wilński s. palacza, Krystyna - Maria Pierzchłaska c. robotnika, Elżbieta - Anna Wolek c. robotnika, Krzysztof - Jacek Kaliszewski s. technika-mechanika, Tadeusz - Stanisław Michalski s. młynarza, Jadwiga - Maria Walczewska c. robotnika, Ludwik Ryszewski s. malarza, Jerzy Sieradzki s. agronoma, Henryk - Marian Rutkowski s. kupca, Wiesław - Tadeusz Aleksandrak s. robotnika, Lech - Czesław Jarasz s. robotnika, Marianna - Czesława Laskowska c. kowala, Henryk - Bolesław Witczak s. robotnika, Waldemar Podlewski s. stojarza, Władysław Hejmanowski s. ro-

botnika, Jan Paszkowski s. rzeźnika, Anna - Józefa Kalinowska c. robotnika, Daniel - Antoni Ignaczak s. robotnika, Jadwiga - Henryka Piotrowska c. piekarska, Janusz Węgorowski s. urzędnika, Anna - Wanda Królak c. murarza, Bolesław - Januszek s. robotnika, Zofia - Jadwiga Sochacka c. ślusarza, Władysław - Marian Brudziński s. fryzjera, Leszek - Szczepan Banasiak s. piekarska, Ewa - Anna Bertmann c. ślusarza-mechanika, Władysław Radecki s. robotnika, Anna - Zofia Szyszowska c. robotnika, Stefan - Aleksy Widyński s. robotnika, Bogusław - Marek Szanksztański-Zwiniński s. fryzjera, Grażyna - Barbara Wodzyńska c. ślusarza, Alicja - Daria Adamowska c. buchaltera, Maria - Krystyna Jandy c. stojarza, Mirosław - Lucjan Majewski s. historyka, Henryk - Józef Komorowski s. kowala, Tadeusz i Halina Sobieraj — bliźnięta dzieci robotnika, Teresa - Zofia Grzelak córka młynarza, Anna - Helena Orłowska c. ślusarza, Barbara Brzostek c. robotnika, Wojciech - Andrzej Nowakowski s. robotnika, Wojciech Chalicki s. funkcjonariusza więziennictwa, Barbara - Jolanta Godlewska c. urzędniczki, Zygmunt - Zenon Nowakowski s. robotnika i Wiesław - Brunon Sporny s. wierzelniczego.

Jak z powyższego wynika rodzą się w włocławku chłopcy, których w okresie dwóch tygodni przybyło na świat 42, podczas gdy dziewczynek przybyło zaledwie 23. Ogółem w okresie 15 dni zanotowano 65 urodzin t. zn. że we Włocławku mniej więcej co sześć godzin rodzi się jedno dziecko. (Jur)

Admin.: Włocławek, ul. Brzeska 4. Telefon 11-36

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wzruszeń przyjmują Administrację codziennie od godz. 8 rano do 12-sj, w niedzielę i święta od godz. 8-jej do 10-jej.

Adres Redakcji: Bulwary 24, tel. 17-77.

(godziny przyjęć: 11-12)

Wydawca: „Trybuna Pomorska“

Opłata listowa: do wielkości 100 mm za 1 mm 37,50 zł, od 101 do 200 mm za 1 mm 45 — zł, powyżej 200 mm za 1 mm 60 — zł. Niezależnie do wielkości 50 mm za 1 mm 30 — zł, od 51 do 100 mm za 1 mm 37,50 zł, od 101 do 150 mm za 1 mm 60 — zł, powyżej 200 mm za 1 mm 90 — zł. Opłata za druk: — słowo: handlowe 20 — zł, osobiste, poszuk. rodzin, zguby 15 — zł, poszuk. pracy 10 — zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej — Minimalna ilość 10 słów — Maksymalna ilość 40 słów. Ogłoszenia drukowane w niedzielę i święta 30 proc. drożej. Miejsce zast. zebrane w tekście 100 proc. drożej — Układ tabel, 100 proc. drożej.

Każdy może mieć tanim kosztem aparat radiowy

Co to jest radiofonia przewodowa nie wiedzieliśmy przed wojną. Społeczeństwo posiadające normalne aparaty odbiorcze względnie detektory kryształkowe, nie interesowało się zagadnieniem radiofonii przewodowej, już chociażby dlatego, że nie istniała u nas w ogóle konieczność korzystania z tej metody technicznej radia.

Radiofonia przewodowa zaczęto stosować u nas dopiero po ostatniej wojnie. Ze względu na dotkliwy brak radioaparatury odbiorczych, Polskie Radio utworzyło tak zwane radiowozny, z których przy pomocy przewodów kablowych rozprowadza się nadawane audycje do głośników w poszczególnych mieszkaniach, względnie lokalach.

Radiofonia przewodowa stosowana z konieczności, zdała jednak egzamin i chociaż dziś już łatwiej o normalny aparat odbiorczy, ma swoich zwolenników. Jest stosunkowo tania, a dzięki ulepszeniom, jakie zastosowano nie ustępuje w niczym zwykłym lampowym odbiornikom.

Jedyną różnicą to ograniczony odbiór tylko tego programu, jaki jest w danej chwili transmitowany przez stację radiowozową.

Bydgoski radiowóz Polskiego Radia, nadaje normalny program od godziny 6-tej do 24-tej z obowiązkowymi przerwami. Koszt instalacji odbiornika, który przechodzi na własność abonenta wynosi 2.500 złotych lub nawet mniej. Informacji udziela Pom. Rozgłośnie w godzinach urzędowych w lokalu przy ulicy Dworkowej 67 (telefon 35-70).

„Latający diabeł“ i „Jeździec śmierci“ na torze żużlowym w bydgoszczy

Jeszcze tylko trzy dni dzieli nas od wielkich wyścigów motocyklowych, które odbędą się w niedzielę, 10 bm. na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy. Udział w wyścigach wezmą najlepsi motocykliści ze wszystkich większych miast Polski. Dotychczas napłynęło do sekcji motorowej „Partyzantów“ około 50 zgłoszeń.

M. in. nasz rodak, mieszkaniec Szwedzowa, Śrubkowski, przebywający od dłuższego czasu w Gdyni przybył wieczorem do Bydgoszczy i odbył konferencję z organizatorami wyścigów. Śrubkowski, popularnie zwany jednooki „Jeździec śmierci“ zapowiedział mroźną krew w śtych wyczynach w próbie zrecznosci t. zw. gymbkhanie.

Z Poznania przybywa motocyklista Czerwik, znany w Polsce jako „Latający Diabeł“.

W dalszym ciągu do sekretariatu WMKS „Partyzant“ napływają liczne i cenne nagrody dla zwycięzców. Nagrody w dniu jutrzejszym oglądać będzie można w oknie wystawowym

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę

S. P.

Stanisławowi Bukowskiemu

a w szczególności: Związkowi Restauratorów z prezesem Jarockim na czele, Związkowi Łowickiemu i ob. Karolowi Orzechowskiemu składa serdeczne „Bóg zapłać“

(417) Rodzina

ROWERY TURYSTYCZNE

dla świata pracy

Dzięki wysiłkom polskiego robotnika, który niejednokrotnie, w bardzo ciężkich warunkach przyczyniał się do odbudowy naszych zniszczonych fabryk i warsztatów, Przemysł Motoryzacyjny zdołał wyprodukować znaczną ilość rowerów męskich i damskich.

Zbiorowe zamówienia przedsiębiorstw państwowych, samorządowych i spółdzielczych, jak również od osób niepracujących w tych przedsiębiorstwach, przyjmuje i informacji udziela: Biuro Sprzedaży Przemysłu Motoryzacyjnego w Warszawie ul. Willowa Nr. 13 tel. 86-284, 88-107, oraz wszystkie placówki Zw. Gosp. Spółdz. R. P. Spółem.

(824)

Ziemniaki wczesne

Hurt stale na składzie detal
Powiatowa Spółdzielnia Roln.-Handlowa
„Samopomoc Chłopska“
w Bydgoszczy
Magazyn ul. Kordeckiego 3 Tel. 24-48 i 34-07

Wyrafinowany złodziej i oszust

przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy

Wczoraj przez kilka godzin bydgoski Sąd Okręgowy w osobie sędziego Witkowskiego dociekał prawdy w sprawie oskarżonego b. strażnika więziennego w Koronowie 28-letniego Pawła Wesnera zam. w Toruniu przy ul. Kochanowskiego 7.

W grudniu ub. r. Wesner zamieszkiwał w Koronowie jako sublokator u Teofilu Michalskiej. Pewnego dnia, w czasie nieobecności właścicielki mieszkania zakradł się do jej pokoju i skradł 2 złote zegarki, 3 złote pierścienie, oraz 5.000 mk. niem.

Gdy gospodyni stwierdziła kradzież i zażądała od Wesnera zwrotu biżuterii i pieniędzy, ten zaparł się przestępstwa i skończyło się na tym, że Michalska jedynie wymówiła mu mieszkanie, gdyż nie miała dostatecznych dowodów na oskarżenie Wesnera.

Nie byłoby dalszych następstw kradzieży, gdyby nie inne przestępstwa i niezwykle tupe oskarżenie.

Po czterech miesiącach przybył do mieszkania Michalskiej, Wesner i zmieniając trochę swej zewnętrzny wygląd podał się na ja kiegoś Wróblewskiego, twierdząc, że przyjeżdża z Piły od jej córki, Heleny Floterskiej i synów Hieronima i Tadeusza Michalskich.

Michalska, kobieta w podeszłym wieku, początkowo poznała Wesnera, jednak gdy kategorycznie twierdził, że takiego nie zna i, że nazywa się Wróblewski, uwierzyła.

Wesner zadowolony z takiej sytuacji powiedział, że dzieci jej z Niemiec przyjechały do Piły i prosił aby matka wraz z rzeczami razem z nim przyjechała.

Michalska spakowała rzeczy, zabrała ze sobą biżuterię i gotówkę, razem wartości ponad 350.000 zł. Pojechali z Koronowa do Bydgoszczy, a ponieważ pociąg do Piły miał być

7- parę godzin, Wesner oddał rzeczy t. j. 2 walizki i 4 worki do przechowalni na dworcu bydgoskim i razem poszli do zamieszkującej tutaj rodziny Michalskiej. W drodze Wesner weł. Wróblewski wziął od Michalskiej biżuterię i gotówkę, oświadczając, że lepiej jak on to będzie miał przy sobie, gdyż jej jako starszej kobiecie mogą skraść.

Będąc u kuzynki swej, Michalska i Wesner poczęstowani zostali kawą i w trakcie po siłku Wesner wyszedł oświadczając, że za chwilę wróci. Od tej pory Michalska już go nie zobaczyła.

Na dworcu dowiedziała się, że bagarz został wydany i odbierający pojechał w stronę Torunia.

Zaalarmowany komisariat kolejowy M. O. skomunikował się natychmiast telefonicznie z komisariatem w Toruniu. Bezczelnego oszusta i złodzieja aresztowano, odbierając skradzione rzeczy.

Wczoraj przed Sądem w Bydgoszczy, Wesner nie przyznał się do winy i przedstawił szereg świadków, którzy w dość niejasny sposób starali się wykazać niesłuszność oskarżenia. Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu przemówień stron Sąd ogłosił wyrok skazujący Pawła Wesnera na 2 i pół roku więzienia. (D)

Plotkarz skazany na 2 lata więzienia

Rejonowy Sąd Wojskowy w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę Walentego Rzepki lat 43 zam w Krotoszynie pow. Szubin.

Pewnego dnia w maju r. b. w Wapiennym pow. Szubin Rzepka pracując w fabryce wapna rozpowszechniał na terenie fabryki różne szkodliwe dla państwa, wysane z palca wiadomości.

Sąd przesłuchał świadków i wydał wyrok skazujący oskarżonego na 2 lata więzienia i 1 rok pozbawienia praw, oraz przepadek mienia. (D)

Uparta kandydatka na Niemkę skazana w Bydgoszczy na 18 mies. więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy odpowiadała Pelagia Schulz lat 43, aresztowana na 11 czerwca 47 r. i przebywająca w obozie pracy w Potulicach.

Oskarżona Schulz, zamieszkując z chwilą wybuchu wojny w Bydgoszczy już w 1939 roku zgłosiła dobrowolnie swą przynależność do narodowości niemieckiej. Początkowo prośba jej została odrzucona. Niezadowolona z tej decyzji, w lutym 1942 r. ponowiła swą prośbę i otrzymała III grupę niemiecką. I to uważała oskarżona Schulz za krzywdzącą ją. Złożyła znów wniosek o przyznanie jej grupy I lub II, twierdząc, że ona, jak i jej cała rodzina czuje się Niemcami i rozważają wyłączenie po niemiecku. Wreszcie w listopadzie 43 r. otrzymała wykaz. niebieski.

W 1946 r. oskarżona Schulz złożyła wniosek do Sądu Grodzkiego, prosząc o rehabilitację. Sąd jednak prośby nie uwzględnił i orzekł osadzenie jej w obozie pracy.

Wczoraj Sąd Okręgowy skazał Pelagię Schulz na 1 rok i 6 miesięcy więzienia i na 3 lata pozbawienia praw. (D)

administracji „Trybuny Pomorskiej“ (Al. 1 Maja 17). (D)

DZIS „WISŁA“ — „BRDA“

W dniu dzisiejszym 7 bm. o godz. 18.30 na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy odbędzie się finał piłkarski o mistrzostwo kolejowe DOKP Gdańsk. Do walki staną zwycięzcy w półfinałach: KKS „Wisła“ z Grudziądza i KKS „Brda“ z Bydgoszczy.

Zwycięzca dzisiejszego meczu otrzyma puchar ufundowany przez wojewodę pomorskiego i zakwalifikowany zostanie do ogólnopolskich mistrzostw kolejarzy. (D)

„POLONIA“ — MKS (SZCZECIN)

W nadchodzącą sobotę 9 bm. o godz. 18.30 rozegrany zostanie w Bydgoszczy na Stadionie Miejskim mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi. Tym razem spotkają się szczeciński MKS z bydgoską „Polonią“.

Mimo to, że „Polonia“ po porażce z HCP straciła szansę na zajęcie czołowego miejsca w swej grupie, co również dotyczy MKS-u, który w tabeli znajduje się za „Polonią“, to jednak mecz sobotni będzie ciekawy i zacięty, gdyż obie drużyny pragnęłyby w końcowej klasyfikacji mieć jak największą ilość punktów.

„Polonia“ w sobotę wystawia następujący skład: Weresz (Kruk), Pyda, Owczarzak, Łowiński, Pigowski, Majchrzak II, Michalski, Palucha, Knops, Wesołowski i Szwałkowski. (D)

Księgowy — Bilansista

potrzebny natychmiast

Wiadomość

Administracja „Trybuny Pomorskiej“
Bydgoszcz — Al. 1-go Maja 17.

Fabryka Piłników i Narzędzi „PROM“ w Bydgoszczy, ul. Marcinkowskiego 8 ogłasza niniejszym

PRZETARG

na dostawę

5 motorów elektrycznych, krótkozwartych o mocy 4,5 do 5,0 kw., 300 Volt, prądu zmiennego, 950 lub 1450 obrotów/min.

oraz

1 pompy wirnikowej do oliwy o wydajności 240 ltr./min., wysokości ssania 2 metry, tłoczenia 6 mtr. Szczegółowe oferty należy składać do dnia 18. 8. 47 r. do godz. 12-tej, w którym to terminie nastąpi ich otwarcie.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta wzgl. unieważnienia przetargu.

(839)

POKOJU UMEBLOWANEGO w śródmieściu poszukuję natychmiast. Może być z całkowitym utrzymaniem. — Zgłoszenia w Administracji Trybuny Pomorskiej, Aleje 1-go Maja 17.

ZGUBIONO portfel z dokumentami: dowód osobisty, zezwolenie z Apropowizacji i Handlu i patenty, na nazwisko Zofia Skrzyńska Włocławek, 3-go Maja 38 m. 7. (416)

APARAT radiowy „Saba“ 3 lampowy 4 prostownicza, tanio sprzedam Włocławek, Cyganka 24 m. 4 w godz. 16 do 17. (415)

UNIEWAŻNIAM kartę rejestracyjną RKU, dowód osobisty legitymację rowerową, Ziolkowski Tadeusz zam. Janowo gm. Ruskowo pow. nieszawski. (414)

UNIEWAŻNIAM zagubione legitymacje: kolejową 467352, tymczasową PPR, rowerową Heraldus 3638, książkę wojskową, zaświadczenie rejestracyjne — Urbański Julian — Średnia 25/2. (840)

UNIEWAŻNIAM legitymację fabryki „Muh-sam“, zaświadczenie rejestracji w R. K. U. Wiśniewski Jan zam. Włocławek, Smulka 6. (420)

UNIEWAŻNIAM legitymację rowerową nr. 1338767 Woźnicki Tadeusz zam. Kuźnice gm. Śmiłowice pow. Włocławek. (418)

Z MOJEGO OKIENKA

Pijak i dorożkarz

PRZED DOMEM, w którym mieszkam, mają postój dwaj dorożkarze. Co noc słyszę przed oknem człapanie ich koni, ciągnących wehikuły z mistrzami bata na koźle. Dorożki stoją zwykle do świtu, zrzadka zrywając się w drogę z przygodnymi nocnymi pasażerami.

Ciekawie jest życie dorożkarzy! Gdy noc zapada i nieświeży słońce, oni jadą szukać zarobku: na chleb dla rodziny, na obrok dla koni, na uprząż i reperacje swych wehów. Wtedy, kiedy my zasypiamy spokojnym snem, oni nieustannie na swych koźlach czuwają. I przebijają oczyma ciemności, wypatrując przechodniów, którzy wynajmą dorożkę.

W tych dniach byłem świadkiem burzliwej sceny z dorożkarzem. Jakiś podchmielony facet, wyszedłszy chwiejnym krokiem z restauracji, zbliżył się do wehikułu, żądając od jego właściciela odwiezienia go do domu.

Dorożkarz sprzedał mego okna jest oszłościem przezornym. Nie raz widocznie przez podchmielonych pasażerów „nabijany“, zażądał za usługę dwieście złotych.

— Za co dwieście złotych?! — zawołał z oburzeniem w głosie kandydat na pasażera. — Ja ci dam dwieście złotych, ty spekulancie!

Z pijanym sprawą nie łatwa. Wiedzący o tym mistrz bata unikał z facetem polemiki. Ten jednak wziął to widocznie za objaw dorożkarskiego niepokoju, bo „nasiał“ na swą ofiarę, używając przeciwko niej bogatego zapasu plugawstw, nieuczynalnych sów i wyzwisk.

Na szczęście nadszedł milicjant i „oburzonego“ amatora jazdy skierował w stronę domu.

Dorożkarz pozostał z opuszczoną na koźle głową. Na rozmyślenie po nocy nad swą dolą i światem, w którym żyje.

Staraję się przeniknąć jego myśli.

„Zamożny człowiek — snuły się one po mojej głowie — idzie wieczorem do knajpy. Siedzi w niej kilka godzin, popijając. Gra mu muzyka, pary przed nim tańczą, rozlega się śpiew. Zamożny człowiek z przyjemnością w tej atmosferze pozostaje — i syci się wódka. Odchodząc, zostawia kilkadziesiąt złotych. A że czuje niepewność w nogach, decyduje się wracać do domu dorożką.

Za jazdę jednak trzeba płacić. Ponieważ wydatek na to nie był przewidziany — हुआ więc na dorożkarza! „Skoro trudno go zmusić do wzięcia za darmo, trzeba mu przynajmniej soczyste słówko rzucić...“

★

Nie znoszę pijaków. Nie tylko dlatego, że burdy urządzają i zaplugawiają nasze życie. Jeszcze więcej dlatego, że wyrobili sobie w społeczeństwie wyrozumienie dla swego nałogu. „Nie należy na pijaka zwracać uwagi; sam nie wie co robi“. — Takie zdanie zdobyło sobie niejako prawo powszechności.

Z jakiejże to racji pijak ma posiadać podobne przywileje? Dlaczego może obrzucać błotem człowieka ciężkiej pracy — i najwyższą karą mandatową to okupiać?..

Mamy więzienia na przestępców, obozy na spekulantów. Trzeba jeszcze konieczność stworzyć zakłady pracy przymusowej dla awanturowanych się pijaków. Żeby tam odzyskiwali świadomość obrzydliwostki, których się dopuszczają. I rekompensowali je społeczeństwu chociażby minimalną wartością pracy.

Myślę, że jeśli by to nawet nie zmniejszyło liczby pijaków, hamowałoby przynajmniej ich zapędy do awanturowania się po nocach i posługiwania się w swych „występach“ plugawymi wyrazami.

KAJETAN TRĄBKA



PIĄTEK, DNIA 8 SIERPNI

6.00 Transmisja programu ogólnopolskiego. 6.50 Program na dzień bieżący — Bdg. 6.57 Transmisja programu ogólnopolskiego. 8.15 Muzyka poranna z płyt — Bdg. 8.40 Wiadomości miejscowe i ogłoszenia — Bdg. 11.57 Transmisja programu ogólnopolskiego. 13.00 Z mikrofonem po kraju — „Bydgoszcz — zielone miasto“ — reportaż w opr. Jeremiego Przybory, Bdg. — f. ogłp. 13.10 Transmisja programu ogólnopolskiego. 14.00 Wiadomości z Pomorza — Bdg. 14.10 Mozaika muzyczna z płyt — Bdg. 15.00 Transmisja programu ogólnopolskiego. 15.00 Przegląd prasy pomorskiej — Bdg. 18.10 Koncert życzeń — Bdg. 18.58 Transmisja programu ogólnopolskiego.